

Kleszcze atakują

TYGODNIK
ANGORA

Od lat wzrasta w Polsce liczba osób zakażonych boreliozą – chorobą, na którą nie ma szczepionki. Jednocześnie firmy farmaceutyczne wydają wielkie pieniądze, żeby nakłonić nas do szczepienia przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu, mimo że rocznie na to schorzenie zapada około 300 osób.

Myjmy nogi

Rozmowa z prof. ANDRZEJEM ZIELIŃSKIM z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego

– Od kilku tygodni w mediach panuje prawdziwa histeria związana z chorobami przenoszonymi przez kleszcze. Czy to tylko fakt medialny, czy prawdziwy problem społeczny?

– Występujące w Polsce kleszczowe zapalenie mózgu jest łagodniejsze od innych zapaleń mózgu i stanowi pewien problem, lecz znacznie mniejszy niż borelioza. Myślę, że na boreliozę może chorować nawet dwa razy więcej osób, niż podają oficjalne statystyki. Może o tym świadczyć fakt, że na przykład po czeskiej stronie granicy notuje się znacznie więcej przypadków zachorowań niż po naszej stronie, a przecież warunki w obu krajach są bardzo zbliżone. Borelioza to poważna choroba, przed którą powinniśmy starać się zabezpieczyć.

– Jak, skoro nie ma na nią szczepionki?

– W wielu światowych ośrodkach trwają prace nad szczepionką, ale na razie nic nie wskazuje na to, że pojawi się ona za rok lub dwa. Na razie powinniśmy więc być bardziej przeczorni. Dorosłe kleszcze bywają nosicielami chorób, ale głównym sprawcą zakażeń są larwy, a przede wszystkim nimfy, pośrednie stadium rozwojowe owada, między larwą a dorosłym osobnikiem. Są bardzo małe, więc często je przegapiamy. Najlepszą formą profilaktyki jest po powrocie z lasu umycie nóg wodą z mydłem za pomocą miękkiej szcztotki, przynajmniej do wysokości uda. Amerykanie jako pierwsi rozpowszechnili ten sposób zapobiegania chorobie. Uczaj tego dzieci i dorosłych w stanach, w których występują kleszcze.

– Bardzo często słyszymy potoczne opinie, że na Mazurach czy

na Podlasiu ludzie przez pokolenia zbierali runo leśne, byli klucy przez kleszcze i nie chorowali.

– Nie ulega wątpliwości, że borelioza jest chorobą narastającą, choć ten wzrost nie jest szczególnie dramatyczny. Na pewno na zwiększenie ilości zachorowań ma wpływ szybko rozwijająca się turystyka. Mamy coraz więcej wolnego czasu, który aktywnie spędzamy na świeżym powietrzu, zwłaszcza w lasach. Wspomniał pan o większej niż w innych regionach zachorowalności na boreliozę na Podlasiu. To prawda. Jednak wiązałbym to nie tylko z tym, że jest tam duże skupisko lasów, ale także ze szczególnym zaangażowaniem naukowców z białostockiej uczelni, co przekłada się na dużo mniejszą niż w innych regionach

liczbę przegapianych przypadków tej choroby.

– Czy boreliozę da się całkowicie wyleczyć?

– Tak. Problem polega na tym, że wielu chorych zaniedbuje leczenie i wówczas choroba może przejść w stan przewlekły.

– Na stronie internetowej Stowarzyszenia Chorych na Boreliozę można przeczytać, że na tę chorobę zmarł znany aktor Eugeniusz Priwiezieńcew. A więc z tą wyleczalnością może być różnie.

– Nie znam historii leczenia pana Priwiezieńcewa, ale przypuszczam, że musiał także cierpieć na inne dolegliwości. Odsetek przypadków śmiertelnych jest naprawdę znikomy – podobnie jak kleszczowego zapalenia mózgu.

Szóstka w Dużym Lotku

Rozmowa z KATARZYŃĄ KMIEĆ, wiceprezesem Stowarzyszenia Chorych na Boreliozę

– Ilu Polaków może chorować na boreliozę?

– Żadna instytucja nie prowadzi dokładnej statystyki. Dane są tylko szacunkowe. Do tego z nieznanymi mi powodów laboratoria od roku nie mają już obowiązku zgłaszania do sanepidu przypadków boreliozy. Bardzo wielu ludzi nie ma świadomości, że cierpi na tę chorobę. Zdarzają się przypadki, gdy osoby, u których postawiono diagnozę stwardnienia rozsianego, reumatoidalnego zapalenia stawów, chorobę Alzheimera czy Parkinsona, są chore na boreliozę i po zastosowaniu odpowiedniego leczenia wracają do zdrowia.

– Czy do stowarzyszenia należą także ludzie chorzy na boreliozę?

– W zdecydowanej większości. Ja na przykład jestem jedną z najdłuższych leczących się na tę chorobę

→ 12



Fot. East News

Kleszcze

Pajęczaki należące do rzędu roztoczy (znane jest ponad 800 gatunków). Jedne mają pancerz, inne są go pozbawione (miękkie – obrzeżkowate). Długość ciała dorosłych osobników wynosi od jednego do kilku milimetrów (po nassaniu się krwi są kilka razy większe).

Gatunki z rodziny *ixodidae* (w tym występujący w Polsce kleszcz pospolity) ssą krew tylko trzy razy w życiu: w stadium larwalnym, stadium nimfy i jako dorosły osobnik (*imago*), atakując zwierzęta i ludzi.

W naszej szerokości geograficznej kleszcze stają się aktywne pod koniec marca i ten okres trwa aż do końca października. Te pajęczaki szczególnie upodobały sobie obszary na granicy łąk i lasów, zagajniki, tereny, gdzie las liściasty przechodzi w iglasty, porośnięte paprociami, jeżynami, leszczyną. Zazwyczaj wiszą na spodzie liści lub żdźbłach trawy i są dla nas niewidoczne. Nimfy najczęściej można spotkać na zwalonych pniach drzew i leżących gałęziach.

Cykl życiowy kleszcza:

I rok

Wiosna – dorosłe samice składają

jaja, a same giną.

Koniec lata, początek jesieni – wykluwują się larwy.

Zima – larwy zimują pod leśną ściółką.

II rok

Wiosna – larwy przepoczwarczają się w nimfy (które najczęściej pasożytują na myszach), a następnie w dorosłe osobniki.

Lato, jesień – dochodzi do zapłodnienia samic.

Zima – dorosłe kleszcze zimują pod ściółką lub na zwierzętach (jeleń, sarny, dziki).

Kleszcze atakują

11 ➔

pacjentek w kraju. Jestem nauczycielką biologii i przed czterema laty, podczas zajęć z uczniami w lesie, coś ugryzło mnie w szyję. Nie widziałam tego kleszcza, ale ponieważ był to kwiecień, więc przypuszczam, że ukąsiła mnie nimfa. Zrobił się ogromny rumień. Jednak lekarz zbagatelizował sprawę i zamiast antybiotyków przepisał mi maść. Po jakimś czasie pojawiły się zanki pamięci, co w moim zawodzie jest prawdziwą tragedią. Nie mogłam przypomnieć sobie nawet oczywistych rzeczy. Odczuwałam senność i potworne zmęczenie. Miałam trudności z podniesieniem ręki i napisaniem kilku słów na tablicy. Potem choroba zaatakowała mi niemal wszystkie stawy. O tym, że to borelioza, dowiedziałam się po dwóch latach. Od 2006 roku regularnie przyjmuję antybiotyki i jest coraz lepiej, ale stawy nadal mnie bolą.

– Na szczęście nie wszyscy chorzy leczą się tak długo jak pani.

– Jeżeli po ukąszeniu kleszcza pojawił się rumień, ale nie było innych objawów i szybko została postawiona prawidłowa diagnoza, to

leczenie zajmuje około 6-8 tygodni. Gdy jednak razem z rumieniem pojawiły się objawy grypopodobne, bóle głowy, osłabienie, bóle stawów, to większość znanych mi osób z takimi objawami leczyła się około 10 miesięcy. Im później rozpoznamy chorobę, tym dłużej będziemy musieli się leczyć. Rumień jednak nie zawsze się pojawia i pacjenci latami szukają przyczyn pojawiających się później dolegliwości. Trzeba pamiętać, że oprócz boreliozy i zapalenia mózgu kleszcze przynoszą także szereg innych patogenów. Niektóre źródła szacują ich liczbę nawet na czterdzieści. Piętnaście jesteśmy w stanie nazwać, a osiem wykryć naszymi niedoskonałymi testami. Dlatego gdy ktoś po ukąszeniu przez kleszcza zachoruje jedynie na boreliozę, a jest wolny od innych schorzeń, to w naszym stowarzyszeniu mówi się, że ma tak wielkie szczęście, jakby wygrał szóstkę w Dużym Lotku.

– W ostatnich latach kleszcze pojawiają się nawet w miejskich parkach.

– Mieszkam w mieście i ostatnio mąż znalazł kleszcza na szybie naszego samochodu. Można je

spotkać w samym sercu Górnego Śląska, w Chorzowie, gdzie mieszkańcy i turyści spędzają wolny czas w Parku Kultury i Wypoczynku. Ostatnie doniesienia mówią, że ponad 40% bytujących tam kleszczy było zarażonych boreliozą. Jedną z moich koleżanek została ukąszona przez kleszcza w tramwaju, a inna w samym centrum Londynu. Kleszcze są w parkach, na skwerach i przydomowych ogródkach, przynoszą je do domu nasze psy i koty. Ciepłe zimy i zaprzestanie opryskiwania lasów to, moim zdaniem, główne przyczyny inwazji tych pajęczaków. W tym roku wyciągnęłam samiec kleszcza ze skóry mojego kota i włożyłam do szczelnego zakręconego słoika. Mimo że nie dochodzi tam powietrze, pajęczak złożył jajka, a jedna samica składa ich około 2 tysięcy! Jeżeli samica była zarażona, to całe jej potomstwo również!

– Czy leczenie boreliozy jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia?

– Na wizytę w poradni chorób zakaźnych trzeba czekać nawet pół roku! A dla ukąszonych przez kleszcza najważniejsze jest natychmiastowe leczenie. Antybiotyki refundowane przez NFZ to leki w niskich dawkach, które na do-

datek przepisuje się najwyżej na cztery tygodnie, co nie likwiduje krętków boreliozy. W takiej sytuacji musimy leczyć się za własne pieniądze. Stosując tanie antybiotyki, miesięcznie wydaję na leczenie 700 zł. Są jednak osoby, które muszą wyłożyć nawet do 2500 zł. Nie dość, że leki są strasznie drogie, to często we własnym zakresie trzeba sprawdzać je z Czech lub Niemiec. Tak więc jeżeli ktoś twierdzi, że leczenie boreliozy w Polsce jest łatwe i bezpłatne, to bardzo się myli. Mam na myśli leczenie niestandardowe, bo z naszych obserwacji wynika, że miesięczne leczenie stosowane przez naszych lekarzy prowadzi najczęściej do przewlekłej boreliozy.

Kampania w mediach, wystąpienia lekarzy i naukowców nie dają jednoznacznej odpowiedzi, czy mamy bać się kleszczy bardziej niż przed laty? Czy szczepić się przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu, skoro rocznie zapada na tę chorobę od 200-300 osób, gdy na grypę od 300 tysięcy do miliona? Tylko jedno jest pewne – niewielkie kleszcze przynoszą coraz większe zyski firmom farmaceutycznym.

KRYSZTOF RÓŻYCKI

Borelioza (choroba z Lyme)

Jej nazwa pochodzi od miasta Lyme w Connecticut (USA), gdzie po raz pierwszy zidentyfikowano chorobę w 1975 roku, chociaż jej objawy opisano już w latach osiemdziesiątych XIX stulecia.

W 1982 roku Willy Burgdorfer jako pierwszy wyizolował krętki z krwi, skóry i płynu mózgowo-rdzeniowego pacjentów cierpiących na ostrą postać boreliozy.

Według danych Głównego Inspektora Sanitarnego, w 2004 roku zarejestrowano 3822 przypadki zachorowań, rok później – 4406, a w 2006 r. – już 6693.

Z informacji Państwowego Zakładu Higieny wynika, iż w ubiegłym roku liczba zarejestrowanych zachorowań zbliżyła się do 8 tysięcy. Jednak według większości ekspertów, rzeczywista zapadalność na boreliozę jest dwa razy większa.

Borelia może występować w organizmie człowieka w kilku formach: krętki, cysty, postaci owalnej bez ścian komórkowych lub pod postacią pęcherzyków. Każda z tych form ma możliwość transformacji.

Po ukąszeniu, które jest najczęściej bezbolesne, mija kilka godzin, nim pajęczak zacznie odżywiać się

krwią żywiciela i dopiero wówczas może zarazić nas przenoszonymi przez siebie chorobami. Im dłużej kleszcz znajduje się w ciele, tym większe jest ryzyko choroby.

Okres inkubacji zazwyczaj trwa od 2 do 32 dni.

Pierwszym objawem choroby może być (ale nie musi) pojawienie się rumienia – czerwonej okrągłej zmiany – rzadziej wysypki na skórze. Zmiany chorobowe stopniowo powiększają się na obrzeżach (środek wydaje się goić).

Borelioza wywołuje także objawy podobne do grypy: osłabienie, bóle głowy, mięśni, pleców, trudności z zasypianiem, sztywnienie karku, czasem nudności i wymioty.

Po kilku lub kilkunastu dniach na skórze czasem pojawiają się niewielkie wypryski, które mogą pokryć całą klatkę piersiową i znikają po kilku dniach.

Po miesiącu może wystąpić porażenie mięśni twarzy, a po kilku tygodniach powiększyć się śledziona, mięsień serca czy gruczoły chłonne.

W celu wykrycia choroby stosuje się kilka rodzajów testów (z krwi), z których żaden nie daje jednak stuprocentowej skuteczności. Test Elisa (według wielu polskich specjalistów jest wiarygodny w 40-50%), test Western Blot (prawdopodobnie

skuteczny w 70% świeżych zakażeń). Podobno najbardziej dokładny jest test PCR, wykrywający DNA bakterii w krwi lub moczu.

Nieleczona borelioza (znane są przypadki jej wykrycia ponad 20 lat po ukąszeniu przez kleszcza) może prowadzić do uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego i układu sercowo-naczyniowego.

Najważniejsze centra zwalczania boreliozy znajdują się w Stanach Zjednoczonych, gdzie sztandarową postacią jest dr Joseph Burrascano, który w swojej praktyce wyleczył kilkadziesiąt tysięcy pacjentów i opracował nowe, dużo skuteczniejsze metody leczenia choroby.

Kleszczowe zapalenie mózgu

Wirusowa choroba ośrodkowego układu nerwowego.

W latach dziewięćdziesiątych liczba zarejestrowanych przypadków kleszczowego zapalenia mózgu wahała się od 180 do 260. W obecnej dekadzie nastąpił wzrost zachorowań, osiągając swój szczyt w 2003 roku – 339 potwierdzonych przypadków. Nie ma wiarygodnych szacunków wskazujących, jak duża jest liczba zachorowań nierejestrowanych (podobno około 200 rocznie).

Teoretycznie kzm można się też zakażać, pijąc niepasteryzowane lub nieprzetworzone mleko chorych kóz lub krów. Do tej pory zarejestrowano trzy takie ogniska: w 1974 roku w województwie olsztyńskim, w 1995 – w kieleckim i rok później – we wrocławskim.

Niektórzy specjaliści uważają, że możliwe jest także zakażenie poprzez wdychanie odchodów kleszczy – na przykład podczas spania na sianie.

Przebieg choroby jest zazwyczaj dwuetapowy. Pierwszy pojawia się od 7 do 14 dni po ukąszeniu i charakteryzuje się gorączką do 38 stopni oraz objawami przypominającymi grypę.

Po kilku dniach lepszego samopoczucia ma miejsce drugi etap. Towarzyszą mu: wysoka temperatura, nudności, wymioty, a nawet porażenie nerwów czaszkowych i okresowe utraty przytomności. Taki stan wymaga bezwzględnej hospitalizacji.

Po 3 tygodniach choroba ustępuje.

Przeciwko kzm najskuteczniejszą formą profilaktyki jest szczepionka. Dwa tygodnie po pierwszej dawce należy przyjąć drugą, a rok później trzecią, tzw. przypominającą.